

PAWEŁ GOŁDYN (Warszawa)

## Ukamienowanie i rozszarpanie w polskiej wczesno-średniowiecznej praktyce karnej

Najwyższą karą stosowaną w średniowieczu w Polsce była kara śmierci. Ze względu na stopień skomplikowania oraz rodzaj przynoszonych cierpień rozróżniano kary śmierci zwykłe i kwalifikowane. Do grupy pierwszej zaliczano ścięcie i powieszenie, a do drugiej – kamienowanie, ćwiartowanie żywcem, palenie na stosie, głodzenie, łamanie kołem, topienie<sup>1</sup>. Katalog ten, sporządzony przez Henryka Grajewskiego dla okresu do połowy XIV w., uzupełnić można o następujące kary śmierci, wykonywane ówczesnie lub później, ale jeszcze przed końcem XV w.: pogrzebanie żywcem, wbicie na pal, wypuszczenie wnętrzości<sup>2</sup>, obicie kijami<sup>3</sup> i ukrzyżowanie<sup>4</sup>, a także rozszarpanie, o którym poniżej.

---

<sup>1</sup> H. Grajewski, *Kara śmierci w prawie polskim do połowy XIV wieku*, Warszawa 1956, *passim*; tutaj omówienie wcześniejszej literatury.

<sup>2</sup> K. Bąkowski, *Sądownictwo karne w Krakowie w XIV wieku*, Kraków 1901, s. 6; M. Handelsman, *Kara w najdawniejszym prawie polskim*, Warszawa 1907, s. 160; J. Rafacz, *Dawne polskie prawo karne*, Warszawa 1932, s. 101, 114-116, 119; H. Grajewski, *Kara śmierci...*, s. 192; W. Maisel, *Dawne polskie prawo karne miejskie od połowy XV do przelomu XVIII wieku*, Warszawa-Toruń 1966, s. 353, 359; S. Trawkowski, *Każń kasztelana Bolesły (1170 r.) w tradycji płockiej*, „*Studia Źródłoznawcze*”, t. 14, 1969, s. 54; E. Rozenkranz, *Gdańska archeologia prawna*, Gdańsk 1993, s. 30-31; T. Maciejewski, *Wilkierze miasta Torunia*, Poznań 1997, s. 60.

<sup>3</sup> Jedyną informację o zastosowaniu chłosty, jako kary kończącej się zamierzoną śmiercią skazańca, przynosi Mistrz Wincenty. Według kronikarza, miał jej zostać poddany Gniewomir – za podburzanie Pomorzan przeciw Bolesławowi Krzywoustemu: „*Qui tandem inprobe deditoni subactus, fuste capitale excipit sententiam*”; *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, edidit, praefatione notisque instruxit M. Plezia, *Monumenta Poloniae Historica, Nova Series*, t. XI, Kraków 1994, s. 92.

<sup>4</sup> O wykonywaniu tej kary w średniowiecznej Polsce pisał Marcelli Handelsman, powołując się na Galla Anonima: „*At Boleslauus audita legacione de datis obsidibus indignatus, cruce[m] civibus, si propter ipso[s] castrum reddiderint, est minatus, adiciens esse melius et honestius et cives et obsides gladio pro patria morituros, quam facta dedicione vitam inhonestam redimentes, alienis gentibus servituros*”; *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, edidit, praefatione notisque instruxit C. Maleczyński, *Monumenta Poloniae Historica, Nova Series*, t. II, Kraków 1952, s. 135. Według

Za najdawniejszy rodzaj kary śmierci powszechnie uważane jest ukamienowanie<sup>5</sup>. Jego początki sięgają epoki, kiedy ze społeczeństwa nie wyodrębniły się jeszcze organy władzy, a zwłaszcza nie istniała instytucja specjalnego wykonawcy wyroków śmierci – kata. Tłum dokonywał uśmiercenia winowajcy wspólnymi siłami. Kolektywny charakter kamienowania chronił biorące w nim udział osoby przed zemstą ze strony krewnych zgładzonego przestępcy<sup>6</sup>, a zapewne także przed niesławą związaną z wykonywaniem krwawych obowiązków, które w późniejszym czasie przyjął na siebie kat<sup>7</sup>.

O takim sposobie wykonywania kary śmierci na ziemiach polskich istnieją zaledwie – albo aż – trzy wzmianki. Najstarsza sięga czasów tzw. reakcji pogańskiej, jaka nastąpiła po śmierci Mieszka II. Wobec jednych buntownicy stosowali wówczas ścięcie mieczem, a wobec innych – kamienowanie, określone przez Galla Anonima jako śmierć bardziej haniebna („Insuper etiam a fide catholica deviantes, quod sine voce lacrimabili dicere non valemus, adversus episcopos et sacerdotes Dei seditionem inceperunt, eorumque quosdam gladio quasi dignos peremerunt, quosdam vero quasi morte dignos viliori lapidibus obruerunt”)<sup>8</sup>. Drugi raz o tym sposobie uśmiercania wspomina kronikarz przy okazji zatargu Władysława Hermana ze Zbigniewem, kiedy posła książecego wysłanego do syna chciał ukamienować zebrany we Wrocławiu lud. Przewina posła miała polegać na tym, że stał po stronie wojewody Sieciecha,

przekładu historyka, książę Bolesław Krzywousty zabronił mieszkańcom Głogowa poddawania się oblegającym gród Niemcom, grożąc im w razie nieposłuszeństwa ukrzyżowaniem; M. Handelsman, *Kara...*, s. 245. Informację Handelsmana powtórzył później Józef Rafacz, nie powołując się jednak na źródło swojej wiedzy; J. Rafacz, *Dawne prawo sądowe polskie w zarysie*, Warszawa 1936, s. 427. O niepoprawności tłumaczenia dokonanego przez Handelsmana pisał Henryk Grajewski, domyślając się, że Krzywousty groził wówczas nie ukrzyżowaniem, ale powieszeniem; H. Grajewski, *Kara śmierci...*, s. 199. Szczegółowo tę kwestię wyjaśnił, z pozycji językoznawczej, Witold Maisel. Rzeczą polega na tym, że użyty przez Galla Anonima wyraz „cruis” znaczy przede wszystkim „krzyż”, ale może też oznaczać szubienicę; W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa-Poznań 1982, s. 116. Szubienica taka, składając się jedynie ze słupa i osadzonej na nim poziomej belki, kształtem przypominała literę T; idem, *Archeologia prawna Europy*, Warszawa 1989, s. 134. Warto wszak odnotować, że kara ukrzyżowania była w XII w. wykonywana u Obodrytów na osobach największych zbrodniarzy. Musiała być znana tu znacznie wcześniej, skoro właśnie w połowie tego stulecia została zakazana przez hrabiego holsztyńskiego Adolfa II; *Helmolda Kronika Słowian*, tłumaczenie J. Matuszewski, wstęp i komentarz J. Strzelczyk, Warszawa 1974, s. 246, 338. Biorąc pod uwagę informacje Helmolda, Witold Maisel nie wykluczał stosowania kary ukrzyżowania także na ziemiach polskich. Dodawał też zaraz, iż omawiana kara nie musiała być rodzimego pochodzenia, a mogła zostać przejęta z wierzeń chrześcijańskich; W. Maisel, *Archeologia prawna Polski...*, s. 116. Mimo wyjaśnień Grajewskiego i Maisla, w historiografii nadal powtarzany jest błędny pogląd, że w najdawniejszym prawie polskim istniała kara ukrzyżowania, grożąca za poddanie grodu nieprzyjacielowi; S. Plaza, *Historia prawa w Polsce. Zarys wykładu, cz. 1: Polska przedrozbiorowa*, Kraków 1989, s. 313-314.

<sup>5</sup> J. Rafacz, *Dawne polskie...*, s. 114-116; H. Grajewski, *Kara śmierci...*, s. 192.

<sup>6</sup> H. Grajewski, *Kara śmierci...*, s. 204; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1987, s. 145.

<sup>7</sup> Por. H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.*, Warszawa 1986, *passim*.

<sup>8</sup> *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum...*, s. 42-43.

uznawanego za zdrajcę i wichrzyciela („Populus autem legatum lapidare volebat, quia Sethi partes falsis ambagibus defendebat”)<sup>9</sup>. Informację o stosowaniu kary ukamienowania przynosi również pierwszy spis prawa polskiego, pochodzący z drugiej połowy XIII w. Kara ukamienowania przewidziana w nim była dla osoby oskarżonej o zdradę, która przegrała pojedynek sądowy („Vichtet man vor eyn vorreter unde wirt vorwunden, man steinet in”)<sup>10</sup>.

Znajomość tej kary u plemienia Prusów w X w. uwiarygodniają badania przeprowadzone przez Witolda Maisla, który – na podstawie przedstawienia z Drzwi gnieźnieńskich – z dużym prawdopodobieństwem stwierdził, iż właśnie kamieniami został obrzucony św. Wojciech podczas swej misji na Pomorzu. Zachowanie pogan widzieć należy jako typową reakcję ludności wobec powszechnego zagrożenia, jakim bez wątpienia była chrystianizacyjna misja praskiego biskupa<sup>11</sup>.

Źródła zawierają także wiadomości o stosowaniu kamienowania przez innych polskich sąsiadów w XI-XII w. Nestor przynosi wzmiankę o zgładzeniu w ten sposób w 1066 r. truciciela kniazia Rościsława<sup>12</sup>. W tym samym roku podczas buntu Obodrytów ukamienowano w Raciborzu m.in. mnicha Answera<sup>13</sup>. Pamiętać o tym wydarzeniu musieli chrześcijańscy duchowni, którzy podczas dewastowania w 1156 r. pogańskiego gaju na terenie Wagrii bali się zaskoczenia przez tubylców i obrzucenia kamieniami<sup>14</sup>. O dwóch przypadkach kamienowania w połowie XI w. na Węgrzech przeczytać można w dziele Jana Długosza. Pierwszy dotyczy ukamienowania w 1042 r. Budy, doradcy króla Piotra<sup>15</sup>. Drugi, odnotowany pod r. 1047, jest dla niniejszych rozważań o tyle cenniejszy, że odnosi się do kamienowania księży i laików w trakcie węgierskiej próby powrotu do pogaństwa („Nam primum omnes Latini et Theutunici regis Petri prefecti et officiales ubique locorum quesiti et reperti vario genere mortis consumpti sunt; deinde beatus Gerardus Chanadiensis episcopus biga impositus, de monte Kerendfelud precipitatus et lancea perfossus in pectore et biduo alii episcopi Besztricus et Budli cum plerisque presbiteris, clericis et laicis saxis obruti aut vulneribus sauciati felici cruore pro nomine Iesu Christi dampnati sunt”)<sup>16</sup>. Paralela z przypadkiem opisanym przez Galla Anonima jest wyraźna. Mimo to Marceli Handelsman i Józef Rafacz sprawę ukamienowa-

<sup>9</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>10</sup> *Najstarszy Zwód Prawa Polskiego*, wydanie i opracowanie J. Matuszewski i J. Matuszewski, Łódź 1995, s. 89.

<sup>11</sup> W. Maisel, *Drzwi gnieźnieńskie z perspektywy archeologii prawniczej*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 21, 1976, s. 100-101; idem, *Rozważania nad Księgą Elbląską*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 40, 1988, z. 2, s. 49.

<sup>12</sup> *Powieść minionych lat*, przełożył i opracował F. Sielicki, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999, s. 130.

<sup>13</sup> *Helmolda Kronika Słowian...*, s. 154-155.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 331.

<sup>15</sup> I. Długossii, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. III-IV, Varsaviae 1970, s. 43.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 57-58.

nia w najstarszej polskiej kronice zgodnie przemilczeli. Obaj przy omawianiu tej kary odwoływali się wyłącznie do wiadomości z Księgi elbląskiej<sup>17</sup>. Do kwestii odniósł się dopiero Henryk Grajewski. W wydarzeniach z okresu tzw. reakcji pogańskiej i buntu wrocławskiego z końca XI w. skłonny był widzieć tylko spontaniczną chęć zemsty tłum<sup>18</sup>. Opinia ta nie uwzględnia okoliczności, że buntownicy dążyli właśnie do przywrócenia starego porządku, w którym kamienowanie, wykonywane przez lud i na jego życzenie, funkcjonowało jako pradawny zwyczaj prawny.

W każdym razie ukamienowanie w XIII w. musiało być już przeżytkiem, skoro dla tego okresu wzmianka o nim pojawia się jedynie w Księdze elbląskiej. Możliwość ówczesnego zastosowania ukamienowania Henryk Grajewski dostrzegał wyłącznie w przypadku zdrady kraju. Tylko zdrada mogłaby, według tego autora, popchnąć tłum do wspólnego wykonania kary śmierci<sup>19</sup>. Zgadzał się z nim Adam Vetulani, twierdząc, iż kara ukamienowania w XIV w. nie była już stosowana na ziemiach polskich. Poza tym Vetulani za nieprawdopodobną uważał sytuację, w której kara ta byłaby zasądzana w XIII w. przez sądy krzyżackie, wobec zakazania ich na soborze laterańskim IV w 1215 r.<sup>20</sup>

Omówiony powyżej charakter kary ukamienowania dokładnie odpowiada także karze rozszarpania. Nie chodzi tutaj ani o rozszarpanie ciała przestępcy kleszczami czy koźmi, ani o rozszarpanie przez rzucenie psom, ale o taką sytuację, w której tłum rzuca się na przestępcę i – co dla współczesnego czytelnika musi brzmieć niesamowicie – rozszarpuje go gołymi rękoma lub nawet zębami.

W swojej kronice Mistrz Wincenty, opowiadając o gonitwie do słupa, która miała w legendarnych czasach wyłonić nowego władcę Polan, podaje, iż jeden z jej uczestników dopuścił się oszustwa, za co, po osądzeniu jego winy przez zgromadzenie (wiec), został przez zebranych rozszarpany na kawałki („Lesa enim uniuersitas ut equi uidit ferramina, eum dixit esse doli auctorem et quia dolus nulli patrocinator, ultimis affectus suppliciiis membratim discerpitur”)<sup>21</sup>. Można powątpiewać w prawdziwość tego przekazu, pamiętając o fantazji kronikarza i dzielącym go od opisywanych wydarzeń czasie. Warto jednak pójść tym tropem dalej.

Ponownie o rozszarpaniu późniejszy biskup krakowski pisze przy okazji omawiania sądu nad Zbigniewem, oskarżonym o planowanie zabójstwa brata – Bolesława Krzywoustego. Zebrany wówczas tłum wołał, że oskarżonego powinno się rozszarpać na kawałki („Vix hic verba finierat, cum omnis pene contio cuspides in Sbigneuum attollit. Exclamant non modo illum configi, set morsibus debere amarissimis discerpi”)<sup>22</sup>. Nie jest tutaj, podobnie jak w po-

<sup>17</sup> M. Handelsman, *Kara...*, s. 160; J. Rafacz, *Dawne polskie...*, s. 114-116.

<sup>18</sup> H. Grajewski, *Kara śmierci...*, s. 18.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 18, 206.

<sup>20</sup> A. Vetulani, *Z badań nad kulturą prawniczą w Polsce piastowskiej*, Wrocław 1976, s. 136-137.

<sup>21</sup> *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum...*, s. 20.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 79.

przednim przypadku, jasno określone, czym delikwent miał zostać rozszarpany. Jednakże użycie przez Mistrza Wincentego w opisie wydarzenia rzeczownika „morsa, -ae”, oznaczającego kęs, kawałek, skłoniło autora Kroniki wielkopolskiej do kategoriycznego stwierdzenia, iż chodziło o rozszarpanie zębami („Cumque rei et facti perversitatem totus stuperet exercitus et Sbigneus verba vix finivisset, omnis vero exercitus in Sbigneum arma tollunt dicentes: non tamen ensibus et hastis seu alio ferri istrumento confodi, sed eciam dentibus discerpi debere dignum fore acclamantes”)<sup>23</sup>.

O stosowaniu tej kary Mistrz Wincenty wspomniał jeszcze raz, przytaczając opowieść o Kazimierzu Sprawiedliwym, wygrywającym w kości od pewnego człowieka znaczną kwotę. Przegrany, dając ponieść się emocjom, spoliczkował księcia, po czym zaraz uciekł. Gdy go schwytano i dla osądzenia postawiono przed radą książęcą, zgromadzeni wołali, że – jako winny obrazy majestatu – powinien zostać rozszarpany na kawałki. („Qui uix tandem reperi tus consistorio presentatur et a cunctis reus utpote maiestatis carptim demembrandus appetitur”). Monarcha kazał jednak oswobodzić nieszczęśnika, wybacząc mu przewinienie<sup>24</sup>.

W trzech omawianych przez Mistrza Wincentego przypadkach daje się zauważyć pewną prawidłowość. Za każdym razem chodziło o kwestię obrazy majestatu – zgromadzenia plemiennego bądź osoby władcy – co było jednocześnie gwałtem na porządku publicznym, przestępstwem wymierzonym przeciwko dobru społecznemu. Nie dziwi przeto mocna reakcja ogółu – jest ona ze wszech miar zrozumiała i uzasadniona.

Kary rozszarpania próżno szukać w opublikowanych dotychczas katalogach kar stosowanych w polskim wymiarze sprawiedliwości w średniowieczu. Powodem tego nie może być niewiedza historyków prawa o wzmiankach mówiących o przypadkach rozszarpania, gdyż znajdują się one w powszechnie dostępnym źródle. Dotychczasowe pomijanie w literaturze tego zagadnienia daje się tłumaczyć dwojako: albo autorzy nie wierzyli w możliwość dokonania aktu rozszarpania, albo nie dostrzegali w nim zwyczaju prawnego. Oba motywy milczenia wydają się jednak niesłuszne. Najpewniej rozszarpanie przestępcy przez tłum było nie tylko wykonalne w praktyce, ale i legalne.

Rozszarpanie ciała dorosłego człowieka przez tłum gołymi rękoma może wydawać się bardzo trudne, czy wręcz niemożliwe, osobom rzadko podejmującym ciężką fizyczną pracę. Dłonie i paznokcie takich ludzi są słabe, mało wytrzymałe. Wiadomo natomiast, że paznokcie u osób ciężko pracujących fizycznie stają się z czasem płaskie, a przez to ich odporność znacznie wzrasta. Po ludziach żyjących na ziemiach polskich przed tysiącem lat spodziewać się należy raczej właśnie takich paznokci, a gdy się weźmie pod uwagę ówczesną

<sup>23</sup> *Chronica Poloniae Maioris*, recensuit et annotavit B. Kürbis, Monumenta Poloniae Historica, Nova Series, t. VIII, Warszawa 1970, s. 30-31.

<sup>24</sup> *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum...*, s. 141.

niewielką dbałość o higienę i kosmetykę, zamiast paznokci zobaczy się poszczerbione pazury<sup>25</sup>. Wobec tego należy przyjąć, że rozszarpanie gołymi rękoma było możliwe. Otwartą natomiast, z powodu niedostatków wyobraźni autora, pozostać musi kwestia rozszarpywania zębami.

W karze rozszarpania można by doszukiwać się podobieństwa do później stosowanej kary ćwiartowania, a nawet pokusić się o bezpośrednie wywiedzenie kary ćwiartowania z kary rozszarpania, obie one bowiem miały ten sam cel: rozkawałkowanie ciała przestępcy, rozdrobnienie go na najmniejsze części, unicestwienie – wymazanie jego osoby z obrazu rzeczywistości<sup>26</sup>.

Wypada także odnotować, że unicestwienie winowajcy leżało również w charakterze kary spalenia. Różniła się ona jednak zasadniczo od kar tutaj omawianych. Rozszarpanie i ćwiartowanie miały w sobie element bezpośredniej przemocy, agresji. Akt rozrywania, rozdrapywania wydaje się angażować niezwykle silne emocje – co wynika z bezpośredniości kontaktu osób karę wykonujących z osobą karze poddawanej. Owego elementu nie posiadała kara spalenia. Próbując przeniknąć umysły aktorów i widzów egzekucji, można by w cudzysłowie powiedzieć, że była ona dokonywana nie przez kata, ale przez płomienie.

Ważnym elementem łączącym obie kary jest jeszcze fakt, iż zarówno rozszarpanie, jak i ćwiartowanie – w początkowym okresie jego stosowania, były karami stosowanym za zbrodnię zdrady.

W wyniku ewolucji prawa wymiar sprawiedliwości przeszedł z rąk ogółu społeczeństwa w ręce specjalnie powołanego do wykonywania kar krwi – kata. Skutkiem tego kara śmierci przez rozszarpanie przestała być stosowana, jeden człowiek nie był bowiem w stanie sam przeprowadzić równie męczącej egzekucji. Mógł za to próbować naśladować dawne zwyczaje prawne, „rozszarpując” ciało przestępcy za pomocą topora i noża. Taka może być geneza kary ćwiartowania, określanego w źródłach jako „truncatio membrorum”.

Na koniec warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden rys, łączący przypadki stosowania na ziemiach polskich kar ukamienowania i rozszarpania. Otóż w przytoczonych powyżej wzmiankach źródłowych można dopatrzeć się chwili namysłu, poprzedzającego ewentualne zastosowanie kary. I tak, w przypadku legendarnego biegu o władzę gorącą reakcją tłumu hamowało istnienie sądu wiecowego. Podczas reakcji pogańskiej daje się zaobserwować moment

<sup>25</sup> Dowodów na potwierdzenie tego domysłu próżno szukać w literaturze antropologicznej. Paznokcie są tworami zbyt nietrwałymi, aby zachowywać się przez setki lat do naszych czasów. Wyjątek stanowią zwłoki zмумifikowane, znajdujące także na bagniskach. Wśród naukowców temat paznokci nie wzbudzał jednak dotąd zainteresowania objawiającego się publikacjami. Za informacje te dziękuję Panu Doktorowi Henrykowi Głębowskiemu z Katedry Antropologii Instytutu Zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>26</sup> Por. *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum...*, s. 57: „O luctuosum, o transfunebre funeris spectaculum! Sanctum prophanus, pium scleratus, presulem sacrilegus, cruentissimus innoxium membratim discerpit, singulos artus perminutissime dissecans, quasi a singulis membrorum partibus pena exigi debuisse”.

wartościowania ofiar i przyporządkowania im odpowiedniego sposobu zgłędzenia, co też zapewne nie następowało automatycznie. We Wrocławiu tłum postulujący rozszarpanie posła od księcia Władysława Hermana nie zdecydował się na ten krok, prawdopodobnie czekając na znak od starszyny. Później z kolei podczas sądu nad Zbigniewem podejrzanym o nastawanie na życie brata, tłum próbował okrzykami doprowadzić do wydania mu oskarżonego. Podobnie było w przypadku człowieka, który miał zginąć z powodu spoliczkowania księcia Kazimierza Sprawiedliwego. Czysto sądowego charakteru na pewno nie można odmówić karze ukamienowania wzmiankowanej w Księdze elbląskiej.

Na przytoczonych przykładach widać ewolucję, jaką razem przeszły obie kary. Wyraźnie daje się zauważyć moment przełomowy w dziejach polskiego wymiaru sprawiedliwości; jest to moment przejścia od aktów spontanicznie wymierzanej sprawiedliwości – do sankcji wyrokowanej przez sąd. Tym sposobem na gruncie prawa karnego starano się zapewne godzić stare zwyczaje prawne z normami nowego prawa stanowionego, pisanego.

